Przegląd Kościelny

Nr. 13. Poznań, 24 Września 1885. **Rok VII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Z zakresu wychowania.

Młodzieniec z usposobieniem dziecięcia, ze sercem prostem, gołębiem, naiwnem, obracający się chętnie w kole dzieci, najżywszy udział biorący w ich zabawach, dziecka okiem na świat patrzący, — to ideał, na którego objaw przyklasnąć matce, że umiała utrzymać go na wyżynach, że do poziomu nie zniżyła, że osłoniła w wychowaniu urok z twarzy się rozlewający i tchnienie anioła w ustach zamknęła. A cały zastęp takich matek w obec zastępu młodzieńców z dziecięcem tchnieniem, myślą, sercem, to jak Cherubiny owe postawione przed bramą onego duchowo-moralnego Edenu, strzegące bram jego świętości z mieczami ognistemi w rękach, aby się wąż nie zakradł i nie zatruł, nie zdeptał wonnych kwiatków niewinności, kwiatków pięknych ręką samego Boga posianych, wychodowanych. Myśl sama, serce rwie się do takiego pojawu, pragnie go i tęskni za nim; bo co wiośniane to tak urocze, co anielskie to tak pożądane; ale dzisiaj niestety ziemia nie cała pokryta kobiercem onych kwiatów rajskich, nie cała owiana aniołów tchnieniem! Wąż objął ją dzisiaj i ścisnął strasznym grzechu pierścieniem, a wszędy, gdzieby tylko oko spocząć chciało, pustynia złego i ciemny pomrok zepsucia. Złe wciska się dzisiaj aż do duszy dziecka i straszna żądza zatrucia pali coraz gwałtowniéj piersi synów dzisiejszego postępu i rozkiełznanéj wolności, dla tego i młodzież podobna dziś raczéj do onego młodzieńca w Naim, nad którym ulitował się Zbawiciel, — przedstawia chyba widok onego nieszczęsnego syna, którego „duch nieczysty targał, tłukł, miotał w ogień i wodę“ (Mat. 9, 16—26), a targał i wtenczas jeszcze, kiedy Jezus zawołał: „głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wynidź z niego.“ Zwolennicy nowego postępu tak chwalą młodzież dzisiejszą i tak ją wynoszą, że wielkie są jéj postępy we wszystkich gałęziach nauki i wiedzy ludzkiéj; cóż, kiedy z nauki postępem ściera się z jéj oblicza coraz bardziéj urok niewinności dziecięcéj, prostoty, kiedy twarz młodziutka zmarszczkami zorana od grzechu, a znamię wstydliwości znikło z jéj czoła, jak gdyby wiosny już być nie miało w epoce ludzkiego życia, a szron przychodził zaraz po brzasku wiosennéj jutrzenki, aby zwarzyć kwiatek, co ledwie główkę wychylił. Smutne czasy, któżby nie powiedział i nie przyznał, patrząc się dzisiaj nietylko już po miastach, ale i po wioskach, na dorastające pokolenia, na młodzież zakroju dzisiejszego wychowania? A jednak niepodobna nie powstrzymywać fali i spokojnie przypatrywać się szalonemu wirowi dążności naszego wieku, kiedyśmy przecież zaopatrzeni we wiosła i stery, dopóki spełniamy posłannictwo tego, który „wstawszy rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie“ (Mat. 8, 27). Od dusz pasterzy zależy bardzo wiele; ich baczne oko niejedno złe dostrzedz, a ręka skrzętna w samym zarodku stłumić je może; obok matki postawieni są oni na straży serc dziecięcych, bo przecież do Apostołów powiedział Zbawiciel: „dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie.“ Kapłan na serce dziecięcia jak ogrodnik na kwiatek winien zwracać oko; dla tego może pożądaną będzie uwaga, co czynić, aby zachować młodzieńcowi jak najdłużéj usposobienie dziecięce.

1. Dziecko niewinne, niezepsute, przyciąga do siebie nie samym tylko zewnętrznym powabem, postacią nadobną, świeżością z twarzy bijącą, obliczem uśmiechającem się z całą naiwnością, lecz także wewnętrznym układem uczuć, niewinnością serca, prostotą myśli; tem, co to Grecy w delikatnem rzeczy rozumieniu *καλον καγαθον* nazywali, a co przenika, rozjaśnia, przemienia zewnętrzny jego układ, co na dnie się kryje jego duszy a co tak łatwo przejrzyć, jak się przegląda kamyki spoczywające na dnie czystego i spokojnego strumyka. Niech tylko w dziecku obudzi się dusza i na zewnątrz objawiać się pocznie, a od razu ogarnie tego, co na nie się patrzy, cały urok niewinności dziecięcéj w rozlicznych, najpiękniejszych barwach, — onéj niewinności, którą wlała w duszę w pierwszych dniach życia łaska sakramentalna. Cały kwiat od razu wytryśnie z duszy dziecięcia, bujny i świeży w najpiękniejszym splocie prostoty dziecięcéj i naiwności, szczerości i otwartości bez fałszu i bez zdrady, pokory naturalnéj, nie chełpiącéj się i z najpiękniejszych przymiotów, miłości rodziców bez granic i chętnego posłuszeństwa, wiary i wierności dla rodziców bez podejrzliwości, życzliwości i ofiarności dla wszystkich bez zazdrości i jakiejbądź innéj przymieszki skrzywionego uczucia. To wszystko jak perły porozrzucane jest w sercu dziecięcem, a to przyciąga tak silnie, nieprzeparcie każdego szlachetnego przyjaciela ludzkości i dziecięcéj duszy do tego serca, do ócz, ust dziecięcia; i to też zapewnie a nie co innego wyrwało z ust samego Zbawiciela one cudowne, pełne znaczenia słowa: „dopuśćcie dziatkom iść do mnie: a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże“ (Mar. 10, 14). Słusznie też powiedział szlachetny pewien przyjaciel dzieci: „Kto nie kocha dziateczek i ich usposobienia, w tego sercu nie ma prostoty, nie ma radości, dla tego przebrzmiewa bez odgłosu najpiękniejsza pieśń życia. Zimne jest jego serce, w nim zamarło co jest Boskie.“

Wielki znawca i miłośnik serc dziecięcych, Sailer, tak przedstawia charakter i usposobienie dziecka: „Dziecięctwo pojmuję jako żywe uczucie ufności, wiary, uprzejmości, jako niezamąconą, przejrzystą szczerość, otwartość, serdeczność, jako chętne posłuszeństwo i zaufanie bez granic. Wewnątrz jedna tylko miłość w tysiącach objawów i postaci, zewnątrz obraz miłéj swobody, obraz swobodnego zajęcia, chętnego udzielania się wszystkim. Dziecięctwo jest tem, co może jeszcze w nierajskim naszym klimacie tworzyć raj krótki świata dziecięcego i co symbolizuje raj prawdziwy pierwszéj niewinności rodzaju naszego. Dziecięce to usposobienie jest właściwie czemś dziecięco-moralnem pod względem sumienia, a czemś dziecięco-religijnem ze względu na Boga; ze względu zaś na piękniejsza przyszłość, która wypływa z pięknéj teraźniejszości jest [illegible]kiem wszystkiéj prawdziwéj cnoty

i religii, która się z niego rozwija, jak się rozwija dojrzałość męzka z dziecięctwa.“

Biada dziecku, które pozbawione jest tego uroku, które w rychle przestało być dzieckiem. Dziecko w sobie zamknięte, niedowierzające, uporne, niechętne do dawania, w odbieraniu prostackie, samodzielne, krnąbrne i zuchwałe wnosi piekło w świat dziecięcy!

2. Niestety mimo tak pięknych dziecięctwa rysów wciskają się w rychle do duszy dziecka wrażenia złego w najróżniejszych postaciach i potworach. Złe skłonności, błędy, narowy, jakże często rysują się w obrazie dziecięctwa, a zamieniają i najpiękniejszy i najidealniejszy nieraz w potworną karykaturę. W niejednego to dziecka duszy budzi się w rychle chęć niszczenia, łakomstwo, lubieżność; usposobienie wesołe przekształca się w szał; lubuje ono sobie w swawoli i uporze, a chęć wywoływania kłótni, sporów i niesnasek jakby we walce wewnętrznéj ze spokojem wewnętrznym dziecka, ściera znamię łagodności; otwartość, szczerość zamieniają się w niem w kłamstwo, dobroć w słabość, posłuszeństwo w upór, a budzące się porywy namiętności przynoszą w miejsce dotychczasowéj swobody grzeszny niesmak i niezadowolnienie. I smutna dopełnia się przemiana w duszy dziecka, w jego zmyśle i uczuciu, nieraz już i w szkółce zwyczajnéj, i mdleje i niknie w oczach rodziców, nauczycieli słaba jeszcze roślinka, karłowacieje, aby się nie podnieść już wyżéj i nie zakwitnąć wcale. Przyczyn wiele składa się na to; my tylko na główniejsze zwrócimy tu uwagę.

a) Zaniedbane albo niezręcznie pokierowane wychowanie domowe w ogóle, brak uwagi na skłonności i pożądliwości dziecka w moralnym jego rozwoju, ileż to już razy stały się przyczyną, że dzieci już z pierwszą wiosną straciły urok i że złamał się kwiat ich życia, zanim się rozwinął zupełnie! Tam, gdzie rodzice jawnie się przyznają do téj fałszywéj zasady wychowania, że nie godzi się hamować w dzieciach dążności do jak najrychlejszéj samodzielności, że prawo wyciska znamię niewolnika na czole dziecka a kara je hańbi i zabija w niem poczucie honoru, że, aby wychować dziecko na moralnego, wolnego człowieka, wystarczy, jeżeli mu się wpoi poczucie przyzwoitości, prawa, pożytku, szkody, — tam można wychować tylko karykaturę, potwór moralny, jak to widzimy niestety nieraz we wyższych sferach, wśród zwolenników t. z. liberalnéj pedagogiki. Gdzie znów rodzice hołdują zasadzie, żeby wychowywać dzieci z całą surowością i ostrością, tam wyrabia się w dziecku wstrętna apatya, zamknięcie się w sobie, brak ufności, wiary i przychylności dla innych, a serce w rychle mróz ściska. Patrząc się znów u dorosłych na fałsz, podstęp, hipokryzyą, tracą dzieci prawość charakteru, serdeczność, otwartość. Wskazane same na siebie wśród liczniejszego otoczenia w szkole, w towarzystwie, dzieci różnego usposobienia i wychowania, patrząc się na dążności za wolnością niczem niekrępowaną i rychłą niezawisłością, na objawy oporu nieraz zbyt śmiałego rozkazom nauczycieli, na krnąbrne usposobienia, słuchając skargi na przepisy przełożonych, tracą poczucie zależności i cnotę chętnego posłuszeństwa. A przyczyną tego cóż innego zwykle, jak brak uwagi na dziecko, jak za rychłe jego usamowolnienie, popuszczanie cugli jego zachciankom i zbyt pospieszne wyrywanie dziecka z koła jego myśli i pojęć, zabaw i zajęć wiekowi dziecięcemu odpowiednich, a wprowadzanie go w koła dla starszych tylko i dorośléjszych przeznaczone.

b) Dzieci dziś tracą rychło urok dziecięcy, bo wpływ religijny na wychowanie do zera dziś zeszedł. Niestety filozofowie a nawet mężowie stanu dzisiejsi stawiają zasadę, że występki i zbrodnie mają źródło swoje li tylko w ignorancyi i religijnym zabobonie; że religia nakładająca jarzmo w dogmatach nie może wykształcić moralnych, uczciwych charakterów, ale co najwięcéj obłudników i niewolników; że ludowi potrzeba dać tylko jak najwięcéj szkół, kształcić go, a będzie dobry, moralny i wolny. Zasady to są zapożyczone ze sfery radykalizmu; szczęście tylko, że nie przeszły one dotąd w prywatne, domowe nasze życie, chociaż nie brakło swego czasu na zakusach, aby je przenieść do ognisk naszych domowych, w zakres domowego wychowania. Szczerze katolickie i głęboką wiarą przejęte nasze matki nie dały i nie dają posłuchu „Chowannom“ i nie chcą mieć libertynów z dzieci, co zaledwie z powijaków wyszły, ale wedle serca wychowują i ciepłem serca swego rozgrzewają dzieci, podczas gdy w świecie dzisiaj lód zimnego wykształcenia, rozumu przykładają mu do serca na ławach szkólnych. Dom u nas jeszcze dzisiaj, dzięki Bogu, gorący miłością, serca w nim wiele; ale trzeba chodzić około tego ognia, podsycać go religijnemi wpływami i przypominać matkom obowiązek czuwania nad dziecięciem dzieci usposobieniem, pielęgnowania go i otulania dziś tem więcéj, kiedy w świecie zupełnie inny prąd zawiał i zupełnie inna objawia się dążność.

c) Niedobre albo złe wcale przykłady młodzieży na pół albo zupełnie dorosłéj, przestawanie ściślejsze z tymi, którzy dawno już zrzucili ze siebie sukienkę ślicznego dziecięctwa a zdradzają w sposobie myślenia pewien podstęp i sztuczne udawanie, jakże często przenoszą dusze dzieci w świat zimnego realizmu, odbierając im w rychle wszelkie ideały, o którychby im długo jeszcze marzyć i śnić by trzeba na łonie matki. Racyonalizm dzisiejszy, który ujął w żelazne kleszcze wszystką naukę i szydzi i z pogardą spogląda na wszelkie Objawienie, zieje trucizną naokół i morderczem swem tchnieniem przygniata do ziemi kwiatki, kiedy codopiero pierwszą wonią oblały otoczenie swoje. Zimne wyrachowanie, myśl posępna a ciężka, to jego objaw, — dla tego szydzi z uczucia i śmieje się z poezyi i nie chce znać dziecka i dziecka-młodzieńca, bo rozum, rozumowanie u niego wszystkiem i na samem tylko rozumowaniu wszystko oparte!

3. Na to wszystko nie godzi się zamykać oka rodzicom, nauczycielom, dusz pasterzom; a kiedy złe tak gwałtem się wciska wszyskiemi szczelinami i duch przewrotny, jak sobie zamierzył i jak się z tem nie tai, psuje wszystko aż do dziecka, to trzeba obejrzyć się za środkami i antydotum postawić. Prawda, że ten urok dziecięcy nie może w jednostkach lat całych przetrwać, bo on jest jutrzenką dziecięcego, nierozwiniętego jeszcze życia, a jako jutrzenka musi ustąpić miejsca zupełnéj duchowo-moralnéj dojrzałości; ale żeby mógł miejsca ustąpić, musi wpierw zajaśnieć w dziecku, musi być wprzódy wypielęgnowany, otoczony zbawiennemi wpływami. I na to podaje pedagogika następujące reguły:

a) Ci, którym Bóg powierzył wychowanie, a więc rodzice, nauczyciele, dusz pasterze nie powinni obchodzić się z dziećmi surowo, szorstko, pogardliwie, bo tylko miłość wywołuje i rozwija miłość. Wyrażenia opryskliwe, gwałtowne, pogardliwe, gminne, obchodzenie się z dziećmi odpychające, surowe i namiętne karanie za przestępstwa dziecięce, zwarzą prędko szronem serce dziecięce, przygniotą je ciężkim kamieniem, pozbawią swobody dziecięcéj, pokryją mgłą oko jasne i pogodne i wycisną niewolnika znamię w rychle mu na czole; a uczucie przygnębienia i niewolnictwa nie zna szlachetności. Na drzwiach każdéj szkoły, każdego zakładu wychowawczego, każdego domu, w którym są dzieci, wypisalibyśmy najchętniéj szlachetne słowa starożytnych: „reverentia habenda est adversus pueros.“ Doświadczenie uczy, że i najbardziéj wykrzywione serce i najwięcéj zaniedbane, można podnieść, uszlachetnić, jeżeli miłości mu się okaże odrobinę, jeżeli z litością i cierpliwością je się pielęgnuje. Niejeden dusz pasterz mógłby pod tym

względem całą psychologią napisać z doświadczeń nabytych chociażby tylko na godzinach, które poświęcił przygotowaniu do pierwszéj spowiedzi św, bo ilu tam sierotom, zaniedbanym dzieciom jakby połyskiem pokrył on serca, na które ludzie nieczuli, surowi sprowadzili noc ciemną!

b) Kto chce rękę przyłożyć do serca dziecięcego, aby rozwijać piękne dziecięce jego rysy, kto chce pochwycić za struny uczuć dziecięcych, aby je nastroić na życie całe, na pieśń czystą i pełną cudownego dźwięku, ten musi zdobyć wpierw szacunek dla siebie u dzieci i zaskarbić sobie u nich zaufanie bez granic. Do tego potrzeba przedewszystkiem życia bez zmazy, dobrego i świętego przykładu. Zasada „exempla trahunt“ waży, jak uczy doświadczenie, przy proclivitas humanae naturae ad vitia, więcéj przy złych aniżeli przy dobrych przykładach. Oczy dziecięce nadto patrzą przenikliwie i łatwo dostrzegają wszystkiego; błąd i słaba strona rodziców i nauczyciela nie uchodzi tak łatwo jego oka. Do tego należą słowa i czyny; jedne drugim muszą odpowiadać, jeżeli nasienie świętości rzucone w serce dzieci ma się przyjąć, kiełkować, rozwinąć, zakwitnąć i owoc wydać. Boski przyjaciel dzieci najlepszym tu nauczycielem, jak ten obowiązek względem dzieci spełniać należy; on sam ukochał dzieci tak gorącą miłością jako latorośle najpiękniejsze na Królestwo Boże, jako roślinki, których kwiat kiedyś i ziemię i niebo miał pokryć i ubarwić.

c) Surowość, gwałtowność, opryskliwość w obec dzieci praktykowana, pozbawia je swobody dziecięcéj, zniechęca do dobrego, przytłumia porywy szlachetne; lecz pieszczoty znów zbyteczne, zbyt delikatne obchodzenie się z niemi, zbyt trwożliwa nad niemi opieka wywołuje zniewieściałość, budzi i rozwija narowy. W obec dziecka trzeba wedle słów Fenelona powagę łączyć z uprzejmością, stałość z miłością. W bojaźni i upominaniu Pańskiem, t. j. wedle przykazań Bożych i przepisów religii trzeba wychować dzieci, bo tak uczy Paweł św.

d) Urok dziecięcy ściera się z czoła dziecka wśród ludzi, w częstszem z nimi obcowaniu; więc z największą troskliwością winni rodzice, nauczyciele, dusz pasterze baczną uwagę zwracać na to wszystko, coby mogło zepsuć serce dziecięce i złemu otworzyć na roścież jego podwoje. Jedno jest złe najgorsze, co od razu na zawsze może zatruć, zabić to serce, — a to popęd płciowy za rychło obudzony. Dzisiaj zaś niestety tak straszne on czyni spustoszenia, przedewszystkiem w kole chłopców i niedorostków. Ten grzech potajemny — to straszna signatura temporis; przerażające jego skutki dla ciała i ducha; — on gasi lampę świętości w sercu dziecka, młodzieńca, zbeszczeszcza świątynią duszy i wyciska na czole znamię podłości, poniżenia i hańby. Gdzież tu urok dziecięcia, gdzie jutrzenka jego niewinności? A niestety, ileż to razy rodzice sami przykładają rękę do zepsucia dziecięcego serca i starcia z niego uroku, ile razy sami zapalają żagiew namiętności, nie zwracając uwagi na dzieci w pożyciu swojem małżeńskiem, w rozmowach, w niepotrzebnych czułostkach? Tu pasterz dusz powinien przy sposobności zwracać uwagę rodziców na niebezpieczeństwa, okazye; upominać ich często, że i najmniejszéj pod tym względem rzeczy nie godzi się uważać za obojętną, nieznaczną, maleńką, najmniejszego słowa nie należy lekceważyć sobie, bo serce dziecka jest strasznie wrażliwe, a i najmniejszy powiew zatrutego wiatru skrzywić i zabić je może. Szczęśliwe dziecko, w którego sercu obudzone święte poczucie świętéj czci dla Boga i wstręt wlany do złego dla tego, że się Bogu nie podoba; którego pamięć skierowana na Boga, że jest nieskończenie święty i wszędzie obecny; szczęśliwe to, które zna Jezusa, przyjaciela dzieci i które rozpalone miłością dla niego; — przygotowane na burze stawi opór, a pamięć, że Bóg przy niem, nie pozwoli mu upaść. Rychła Komunia św. podtrzyma jeszcze urok dziecięcy i przeniesie go na lata późniejsze.

4. A jakież wielkie wpływy tego uroku na te późniejsze lata nietylko pod względem religijno-moralnym ale i społecznym! Zaznaczył to sam Zbawiciel w onych słowach (Mat. 18, 3): „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnidziecie do Królestwa niebieskiego.“ Nie przemawia tu Zbawiciel do dzieci, lecz do dorosłych, bo do uczniów swoich i tym podaje naukę, że potrzeba jest pokornego i czystego usposobienia dziecięcego, uważając je za prawdziwą ducha wielkość i za warunek do dostąpienia wiecznego szczęścia. Tę prawdę podnosi on aktem symbolicznym, bo stawia dziecko małe, jeszcze niezepsute, w ich pośrodku. Myśl tego słowa Zbawicielowego tłomaczą powszechnie tak egzegeci: Jeżeli nie przytłumicie w sobie chęci wywyższenia się i pychy waszéj nie pokonacie w sobie, nie staniecie się pokornymi i skromnymi, prostymi i otwartymi, wierzącymi i ufnymi jak dzieci. Możecie wtedy być zewnętrznie obywatelami mojego Królestwa, ale do niewidzialnego Królestwa Bożego nie należycie, bo człowiek z takiem usposobieniem, przykuty raz już tu na ziemi do niższych popędów, nie wzniesie się łatwo do tego, co jest wzgórze. „Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest, i nie może rozumieć: iż duchownie bywa rozsądzon“, mówi Paweł św. (1 do Kor. 2, 14). Że zaś Zbawiciel wiedział, iż uczniowie jego nie mieli już tego czystego, dziecięcego usposobienia i że będzie jeszcze bardzo wielu takich w tem Królestwie jego tu na ziemi, którzy nie przeniosą tego usposobienia po za lata dziecięctwa, dla tego powiedział: „jeżeli się nie staniecie jako dziatki.....“ Człowiek ma się więc starać o to, czem się nie ostał z własnéj winy, bo na tem polega moralna doskonałość. Pięknie parafrazuje te słowa Zbawiciela Origenes: „Jubet ergo Christus nos esse sicut parvulos; ut sicut pueri carent passionibus, sic et nos; sicut est parvulus puer ad tristitiam, qui interdum in tempore mortui patris vel matris videt et ludit, talis fiat vir, habitudinem puerilem circa tristitias expellendas, perfectioris animae ratione commutans. Similiter dices circa extollentias quibus irrationabiliter extolluntur homines, qui non sunt Dei, quas pueri non patiuntur, nec qui conversi fuerint, sicut pueri...“ Św. Hilary zaś tłomaczy je: „Hi (sc. pueri) patrem sequuntur, matrem amant, proximo velle malum nesciunt, curam opum negligunt; non insolescunt, non oderunt, non mentiuntur, dictis credunt, et quod audiunt, verum habent. Revertendum est igitur ad simplicitatem puerorum, quia in ea collocati, speciem humilitatis Dominicae circumferemus.“

Ideę urzeczywistnioną ślicznego usposobienia dziecięcego mamy w słowach Pisma św.: „A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi“ (Łuk. 2, 52) — „a dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w nim“ (tamże w. 40); ta idea powinna znaleźć urzeczywistnienie swoje na wzór Jezusa z dni młodości w każdym wyznawcy jego zasad i wiary. W tem pomnażaniu się Jezusa w mądrości i łasce widział św. Grzegorz Nazyanzeński, św. Cyryl Aleksandryjski, odblask na zewnątrz wewnętrznéj jego mądrości i świętości; odblask ten buhał z latami coraz jaśniéj i potężniéj, znaczył się coraz wyraźniéj. Jak każda chwila Jezusowego życia zaznaczała ten postęp, tak i w życiu każdego dorastającego człowieka powinno z każdą chwilą przybywać téj świętości i mądrości Bożéj, — dziecko-młodzieniec jak wzrasta w lata, tak powinien wzrastać i w mądrość i w uprzejmość w obec Boga i ludzi.

Wpływ spowiednika

na wzbudzenie jak najserdeczniejszego żalu w penitencie.

Bóg, kapłan i grzesznik, to trzy osobistości, które się schodzą w trybunale pokuty; Bóg obrażony, zadośćuczynienia się domagający; grzesznik powracający do Boga, u Serca Jego szukający przebaczenia; kapłan stawający między Bogiem a grzesznikiem, pośrednik pukający do litościwego Serca Bożego a miękczący serce nieraz zatwardziale grzesznika. Bóg więc i grzesznik przed kapłanem w trybunale pokuty: — i grzesznika zbliżyć do Boga z prawdziwym żalem i Boga przebłagać, to szlachetnem, ale wcale niełatwem zadaniem jest spowiednika w konfesyonale.

1. Bo i jakże się to nieraz przedstawia w konfesyonale grzesznik i najcięższemi grzechami obarczony, wcale prawie nieprzygotowany, o żalu ani pojęcia nie mający; a przecież w obec niego stoi Bóg obrażony w nieskończonym majestacie, i jakżeż zbliżyć się do tego Boga z takim grzesznikiem kapłanowi, jakże zapewnić tam grzesznika bez wszystkiego, że mu Bóg grzechy przebaczył? Dla tego też, jeżeli grzesznik nieraz nieprzygotowany przychodzi do konfesyonału, to przynajmniéj kapłan z przygotowaniem winien zasieść do trybunału pokuty, aby na pierwszem miejscu orędownikiem stanął w obec Boga za grzesznikiem, iżby Bóg dopełnił w łaskawości swojéj aktu łaski, zniósł wyrok śmierci i udzielił łaskę i życie. A kapłan może wiele pod tym względem, jest niejako wszechmocny, bo Chrystus sam podzielił się z nim swoją mocą, kiedy powiedział: „Sicut me Pater misit, et ego mitto vos“ (Jan 20, 21). I tę moc przyznaje mu i niebo najzupełniéj, bo Zbawiciel zapewnił: „quaecunque solveritis super terram, erunt soluta et in coelo“ (Mat. 18, 18). Jako Chrystus tedy wymógł na Ojcu niebieskim, że gniew, którym pałał ku ludzkości, zamienił w miłość, sprawiedliwość poniekąd w miłosierdzie, tak i kapłan może wyjednać u Niego, że przebaczy grzesznikowi nieprawości. Orędownikiem może stanąć on nadto za grzesznikiem u ołtarza i w każdéj Mszy św. złożyć ofiarę przynajmniéj z fructus generales za jednego lub więcéj, choćby i jeden promień łaski zwrócić do biednéj duszy, jeżeli nie może lub nie chce zwrócić do jego duszy fructus speciales. W myśli może on jakby na korporale położyć przed Jezusem grzesznika, jako kiedyś postawili przed nim żydzi powietrzem ruszonego, a Bóg widząc wiarę, modlitwę, zasługę pobożnego kapłana, nie odwróci z pewnością oblicza od jego wołania i prośby. Jeżeli doda do tego różaniec, nabożeństwo prywatne itd., brewiarz in nomine Ecclesiae i tak przy każdéj pracy, ofierze, cierpieniach nawet i radościach, umartwieniach zwracać będzie uwagę na grzeszników i ofiary za nich składać, nie odwróci Bóg oblicza od pragnień jego serca. Czcicielom najsłodszego Serca Jezusowego przyobiecał P. Jezus: „Kapłanom dam łaskę, że i najtwardsze serca poruszą“, a tem podał kapłanom wskazówkę, jak to najskuteczniéj uderzyć o serce grzesznika. Najśw. Panna bez zmazy poczęta starła głowę węża; do niéj dla tego uciekać się winien kapłan, ilekroć skruszyć chce i zmiękczyć serce grzesznika. Św. Filip Nereusz, Paweł od krzyża, Alfons Liguori, Leonard a Portu Mauritio mistrzami byli w kierowaniu i najtwardszemi sercami; ich zatem jako orędowników wzywać winien kapłan i polecać im serca, kiedy jak głaz twarde, jak lód zimne. „Hoc genus in nullo potest exire, nisi in oratione et jejunio“, powiedział Zbawiciel do uczniów swoich, a tem na wszystkie czasy wszystkim kapłanom najpiękniejszą zostawił naukę, do czego to się uciec kapłanowi, w czem to najsłabsza strona szatana. A im godniejszy kapłan, tem więcéj u Ojca niebieskiego wyjedna, im bliżéj jest Boga, tem skuteczniejsza jego modlitwa. Dla tego im skuteczniéj ktoś chce działać w nawracaniu grzeszników, tem świętszym być musi. „Ecce sacerdos magnus“, mówi Eklezyastyk, a tłomaczy tego przyczynę, kiedy mówi: „quia placuit Deo“, a „placuit“ dla tego, bo „inventus est justus“, i za to tedy „in tempore iracundiae factus est reconciliatio.“ Bóg nakłoni ucha, otworzy serce, byle tylko grzesznik nie tamował drogi do serca swojego wpływom Boga i z gotowością i chęcią je przyjął. Na grzesznika więc musi wpłynąć kapłan, aby otworzył serce swoje i przeprosił Boga i łzami oblał nieprawości swoje. Zdrój łez wydobyć musi kapłan z óczu grzesznika, a z serca rozjęki rozbolałéj duszy łaską cudowną swojego słowa i swojéj osobistéj świętości objawem.

2. Wielka i trudna w konfesyonale czeka go praca; dla tego zanim przestąpi jego progi, winien w korněj i szczeréj modlitwie zwrócić się do Ducha św. o łaskę, aby z cierpliwością, miłością, pokorą i mądrością mógł być pomocny grzesznikowi we wzbudzeniu prawdziwego żalu, mógł wpłynąć na jego wolą i zwrócić ją do Boga. Nawrócenie grzesznika jest wielką tajemnicą, sprawą, która siły ludzkie, możność człowieka przechodzi; dla tego winien spowiednik przystąpić do olbrzymiéj téj pracy jako pokorny sługa Chrystusa i prosić Boga, aby sam naprzód przysposobił serca, podniósł i wzmocnił jego prośby i słowa i aby sam dokonał wielkiego dzieła nawrócenia. Bo gdzie Pan nie poda ręki pomocnéj, tam próżna jest praca nasza, nasze sadzenie i polewanie, jak daremne są wysiłki ogrodnika przy suchem drzewie; prędzéj nawet zazieleni się ono przy jego polewaniu, aniżeli grzesznik się nawróci bez pomocy Bożéj. A więc prosić, błagać spowiednikowi Boga u drzwi konfesyonału, a szczególniéj wtenczas, kiedy z zatwardziałem spotyka się sercem. W téj zaś modlitwie niech z całą ufnością odda się Panu, który pokornym i maluczkim daje łaskę, że nawracają grzeszników.

Przestąpiwszy progi konfesyonału winien zostawić po za sobą, jak ktoś powiedział, spiritum carnis, secundum quem confessiones alterius sexus cupit; spiritum avaritiae, który bogatych tylko ma na oku a biednych odpycha; spiritum invidiae, spiritum inordinatum sub specie zeli; a za to wnijść do niego Spiritu Sancto et Christi ductus, aby z równą miłością przyjmować tam wszystkich i z równą troskliwością wszystkimi się zajmować. Gdyby wolno mu było tam wybierać, niech postawi na czoło biednych, chorych, słabych, na wzór Jezusa, co Łazarza ze śmieci wyniósł nad bogacza. Bogaczem cały świat się zajmuje; niech przynajmniéj przed obliczem Boga-Sędziego widzi, że z biednym jest zrównany.

Nie łatwa to w konfesyonale praca, kiedy chodzi o zmiękczenie serca, o wydobycie łez z oka, na to nieraz wcale nieprzygotowanego; bo ileż razy spełnia się tam słowo, wypowiedziane przez Pap. Leona XII do kapłanów z okazyi jubileuszu 1825 r.: „Sistunt se quidem multi sacramenti Poenitentiae ministris prorsus imparati, sed persaepe tamen hujusmodi, ut ex imparatis parati fieri possint, si modo sacerdos viscera indutus misericordiae Christi Jesu, qui non venit vocare justos, sed peccatores, sciat studiose, patienter et mansuete cum iis agere.“ Miłość Boga trzeba wzbudzić w sercu, które się tu otwiera, — nieraz dopiero w konfesyonale rozdmuchać jéj ogień, który grzechy zagasiły; pobudki więc téj miłości położyć trzeba spowiednikowi na usta, w serce, ilekroć podjąć mu przychodzi świętą sprawę, aby jak węgle żarzące kładł je na dusze penitentów, jak strzały rzucał w twarde serca i łez strumienia z óczu wydobywał i na rozjęków bolesnych dźwięki stroił dusze. Dla tego nazywa też spowiedników Ambroży św.: „vicarios amoris Christi.“

Wielkie to i święte zadanie, ale i piękne, mówić do

duszy o miłości i do miłości pobudzać! A tyle i tak szlachetnych do niéj ma na ustach kapłan pobudek: że Bóg tak dobry jest w sobie, złem tak się brzydzi, tyle człowiekowi wyświadczył dobrodziejstw, tak głośno o nich mówi z krzyża, na którym z miłości umarł, mówi w Kościele, w którym zostawił tyle skarbów, łask na wszystkie czasy; — że do miłości wzywa Jezus Sercem rozdartem, którego urok, bogactwa odsłonił wiernéj służebnicy, kiedy odezwał się do niéj: „To serce tak ukochało ludzi.“ Bóg cię stworzył, odkupił, może mówić tu spowiednik do duszy, poświęcił, rozlicznemi obsypał dobrodziejstwy, przeznaczył cię do wiecznych nieba przybytków i wiecznego jego szczęścia, i tybyś nie miała odpowiedzieć mu miłością, z bólu zajęknąć, żeś tak dobre zasmuciła serce? „Cognitis peccatis, odzywa się św. Rajmund do spowiednika, confessarius adsit benevolus, paratus erigere et sacrum onus portare, habeat dulcedinem in affectione, pietatem in alterius crimine, discretionem, adjuvet confitentem orando, spem promittendo, et cum opus fuerit, increpando, doleat loquendo, instruat operando, sit particeps laboris, qui vult fieri particeps gaudii.“

„Adsit benevolus“, mówi Święty, a więc niech nie odpycha, nie obraża, ale raczéj pomoże Bogu przyciągnąć grzesznika do siebie, pomny słów Zbawiciela: „Nemo venit ad filium, nisi Pater traxerit illum“ (Jan 6). Ojciec przyciąga tak łagodnie, silnie, że grzesznik z całą wolnością idzie cum amore et delectatione, tak powinien przyciągać także spowiednik. Jako pasterz winien z różczką zieloną, z gałązką oliwy, ze wskazówką na niebo prowadzić owce do owczarni, jako rybitwa zapuszczać w morze występków i nieprawości wędkę oblaną miłością, a jako lekarz chować starannie ostrze noża, którym rany chce dotknąć, aby go grzesznik nie tak łatwo spostrzegł i nie zraził się przedwcześnie. Jakże bowiem łatwo możnaby odstraszyć i odstręczyć penitenta niewczesnym znakiem zdziwienia, że tak ciężki grzech popełnił, niespokojnem poruszeniem, niewczesnem westchnieniem, jakże zamrozić serce wezwaniem do pospiechu, wyrazem zniecierpliwienia okazanym słowem lub czynem? Gdzie tu mowa o względności, miłości, jakże tu żądać od penitenta wewnętrznego przejęcia się, uczucia żalu — a cóż mówić dopiero o żalu, gdy spowiednik zniecierpliwiony powie penitentowi: „idź i popraw się a potem przyjdź.“ „Fratres, mówi św. Paweł (Gal. 6), etsi praeoccupatus fuerit homo in aliquo delicto, vos, qui spirituales estis, hujusmodi instruite in *spiritu lenitatis*, considerans teipsum, ne et tu tenteris.“ Surowość karana bywa często powrotem do tego samego grzechu; surowość nie jest też znakiem prawdziwéj gorliwości, co pełna jest współczucia, lecz raczéj znakiem niechęci podrażnionéj pod pokrywą gorliwości.

Miłosierdzia i miłości, jakiéj grzesznik w konfesyonale wyglądać ma prawo, najczystszym, najpiękniejszym ideałem jest Jezus w obcowaniu swojem z grzesznikami. „Przyszedłem szukać i zbawić, co było zginęło“, powiedział sam; „non veni vocare justos, sed peccatores ad poenitentiam“, to znaczy w naszym języku, sprawować urząd spowiednika, do żalu pobudzać i rozgrzeszać, grzechy poznawszy. A miłość i pokora, to dwie pochodnie w rękach Jezusa, któremi rozpalał serca grzeszników do miłości i żalu. Z pokory zasłonił boską naturę swoją pod sługi postacią, aby wszystkim być wszystkiem i wszystkich pozyskać. Z pokorą łączył miłość nieskończoną. Jego serce gorzało miłością ku grzesznikom, i dla tego były jego przykazania przykazaniami miłości ku grzesznikom, jego westchnienia westchnieniami miłości ku nim, prace i trudy zachodem grzesznikom z miłości poświęconym, aby im dopomódz do wiary, miłości i żalu. On wylewał łzy współczucia na widok obcéj niedoli; twarz jego jaśniała miłością ku grzesznikom; jego usta były pełne miłości, jego ręce „kapały mirrą“, kwiatami miłości; droga krzyża, Kalwarya, krzyż sam, zarumieniły się od strumieni krwi z miłości za grzeszników przelanéj, cały jego objaw i publiczne wystąpienie było odblaskiem ognia miłości, co się palił w jego sercu. Pociągał też tą miłością grzeszników: Zacheusz widzi Jezusa i miłość jego i przyjmuje go w domu swoim i sercu jako grzesznik serdecznym żalem przejęty; uczniowie do Emaus idący słuchają go, a serce pała w nich z miłości; Magdalena grzesznica słucha go i patrzy się w niego i staje się wielką pokutnicą. Jezus obrócił się i ujrzał Piotra, a Piotr, co ciężko zgrzeszył zaprzawszy się Mistrza, kiedy go ujrzał, wyszedł i rzewnie płakał. Łotr po prawéj stronie krzyża wiszący widział, jak Jezus cierpiał; słyszał, jak wołał, i uwierzył w niego i publicznie go wyznał, żałował za grzechy swoje i w krótkim czasie stał się ze zbrodniarza świętym.

Taka jest praktyka pierwszego, wzorowego spowiednika, a tego on też żądał od Apostołów, kiedy powiedział: „Discite a me, quoniam mitis sum et humilis corde.“ Św. Augustyn zaś dodaje, tłomacząc te słowa: „Discite a me, non mundum fabricare, non cuncta visibilia et invisibilia creare, non in ipso mundo mirabilia facere, sed, quoniam mitis sum et humilis corde.“ I spełniali to Apostołowie i cudownych dokonywali nawróceń. Dla tego i kapłanom chodzić, jak Jezus, za zgubionemi owieczkami i każdéj chwili, ilekroć zażądają grzesznicy, wchodzić do konfesyonału. Kapłani są ludźmi, dla tego nieraz uderza tu pokusa do niecierpliwości, zwłaszcza kiedy penitenci przychodzą w niewłaściwych dniach, godzinach, w czasie, w którym niechęć ogarnia do świętéj pracy, kiedy długo już wpierw się przesiedziało w konfesyonale: ale w takim razie ukorzyć się kapłanowi przed Bogiem, westchnąć, pomodlić, a P. Bóg cierpliwością otoczy serce i doda odwagi. Św. Filip Nereusz opowiadał, że najtrudniejsze nawrócenia zawdzięczał gotowości swojéj słuchania spowiedzi każdéj chwili, że nikomu nigdy nie odmówił, nikomu trudności nie sprawiał; św. Karol Boromeusz upominał kapłanów, aby nigdy ani znakiem, ani słowem nie zdradzali niechęci, ilekroć penitenci do spowiedzi zgłaszać się będą; żeby nigdy brakiem czasu się nie tłomaczyli, bo gotowość, chęć wysłuchania spowiedzi już sama otwiera serca i sposobi dobrze na przyjęcie upomnień i pobudek do wzbudzenia miłości, żalu.

Jak Jezus okazuje radość swoją, że znalazł zgubioną owieczkę lub drachmę, tak winien okazać też radość swoją spowiednik tchnący miłością, ilekroć przychodzi do niego penitent z wielu ciężkiemi grzechami, który nadto kilka lat się nie spowiadał. Może on odezwać się do niego: „dzięki Bogu, żeś poszedł za podnietą łaski; powiedz wszystko, a ufaj, że ci Bóg dopomoże.“ Tem rozszerzy on serce penitenta, usposobi do jak najgorętszéj miłości Boga.

„Argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina“, powiedział Paweł św. do Tymoteusza i podał w tych słowach mistrzowski modus disponendi. „Argue“ to znaczy: objaśnij grzesznikowi, że grzech obraża Boga i że go zniewolił do stworzenia piekła; użal się grzesznika, że tak upadł i wyraź mu życzenie, że chciałbyś widzieć nawrócenie jego. Przypomnij mu mękę Jezusa: jego biczowanie i przybicie do krzyża za grzechy nieczystości; jego cierniem ukoronowanie za grzechy nieposłuszeństwa i uporu; pogardę za grzech pychy i spytaj go się z miłością: co zrobił mu Jezus, że go tak znieważył? „Obsecra“, to znaczy: proś w imię Jezusa, Matki Najświętszéj, zaklinaj, błagaj, aby miał litość nad duszą twoją; — „increpa“ pogróź śmiercią nieszczęśliwą, sądem surowym, piekłem na wieczność — ale in patientia, dulcedine, mansuetudine i wyraź żal twój, że musisz w tak surowych przemawiać słowach. A jeżeli trzeba koniecznie odmówić rozgrzeszenia, to i to z całą miłością dopełnić się powinno, aby nie zrazić, nie odepchnąć grzesznika. Pewien spowiednik o takiéj pod tym względem opowiadał praktyce: Niedysponowanemu do rozgrzeszenia

penitentowi przedstawiałem z całą miłością nieszczęsny stan duszy na czas i wieczność, a przygotowawszy go w dwóch ostatnich spowiedziach na to, że może mu być zatrzymane rozgrzeszenie, pytałem go się potem, czy uczyni to, co mu powiem. Penitent odpowiadał zwykle: tak. Wtedy odzywałem się do niego: wyczerpnąłem już teraz wszystkie środki, aby cię poprawić, ale jedno mi jeszcze pozostaje. Ty z pewnością to przyjmiesz, boć wiem, że pragniesz nieba, więc się nie przestraszaj: otóż zaczekaj z rozgrzeszeniem tydzień lub dwa tygodnie. Ty poznasz, że to będzie dobrze, a ja przyobiecuję ci, że się będę modlił za ciebie przez ten czas. I ty módl się ze mną: odmawiaj przez ten czas codziennie jedno Ojcze nasz i jedno Zdrowaś Marya i dodawaj do tego: o Jezu broń mnie od tego grzechu i naucz mnie kochać ciebie. To ci pomoże z pewnością.

Św. Franciszek Salezy przyciągał grzeszników bardzo łatwo miłością, tkliwością, łagodnością, współczuciem nad nędzą moralną, a przemawiał i przedstawiał tak długo, dopóki ich zupełnie Bogu nie pozyskał. Miłość podawała mu nieraz cudowne do tego środki. Tak opowiadają o nim, że razu pewnego spowiadała się pewna osoba grzechów swoich z bardzo wielką bezwzględnością, jak gdyby się była niemi chciała przechwalać. Święty widząc to zimne i niecne usposobienie, zaczął jęczeć, płakać, szlochać. Penitent zapytał go się: co mu jest, czy nie zasłabł czasem? Mój bracie, odpowiedział Święty, jać jestem zdrów, ale tyś chory. A kiedy penitent odrzekł: mnie nic nie braknie, mówił Święty: to kończ spowiedź. Tu grzesznik spowiadał się dalej, ale Święty nie widząc żalu, zapłakał gorzko. Na zapytanie powtórne, czemu płacze, odrzekł Święty: bo ty nie płaczesz. To wywarło na penitencie tak silne wrażenie, że i sam się rozpłakał. — Św. Franciszek Ksawery miał przed sobą grzesznika zatwardziałego, który mimo wszelkich próśb i nalegań nie chciał się nawrócić. Wyszedł tedy z konfesyonału i biczował się za grzesznika, a to wywarło na nim tak silne wrażenie, że zaczął gorzko płakać nad biednym swym stanem. — O św. Filipie Nereuszu mówili nawróceni grzesznicy, że miłością, łagodnością, współczuciem tak przyciąga grzeszników, jak magnes przyciąga żelazo. — Św. Ignacy powiedział: „jeżeli chcesz uratować duszę, to musisz ją wpierw przekonać o twojéj miłości.“ Św. Katarzyna Syeneńska zaś mawiała: „Dobry kapłan, odznaczający się sprawiedliwością, miłością i pokorą jest podobny do pilnego ogrodnika, ciernie wyrywającego, aby w ich miejsce posadzić woniejące cnót kwiatki.“ Trzech cnót: sprawiedliwości, miłości i pokory domaga się św. Izydor od spowiednika, a tak je zestawia w jego sercu: „Tenebit quoque illam supereminentem donis omnibus charitatem, sine qua virtus omnis nihil. Custos enim castitatis charitas; locus autem hujus custodis humilitas.“ Castitas jest potrzebna, a przedewszystkiem spowiednikowi, aby nieczystość nie przeszła do serca przez kratki, oczy, uszy i aby, podczas gdy innych oczyszcza, sam się nie splamił. Charitas jest strażniczką castitatis. Ażeby zaś miłość pozostała w swym zakresie, potrzeba jéj pokory, tj. potrzeba, aby kapłan rękę wyciągał po pomoc łaski Bożéj, nie ufał swym siłom i używał środków ostrożności. Jeżeli zaś tak się tem wszystkiem przejmie ze względu na własną swą osobę, natenczas będzie umiał wpłynąć i na innych i do innych zastósować wszystkie te prawdy. Uda mu się wtenczas pozyskać niejedną duszę, a ilekroć się uda wniknąć z temi prawdami aż do jéj głębi, niech powie kornie: niepożytecznym jestem sługą; nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę. Bo Bóg uświęca, a w mądrości swojéj chciał On, aby przez człowieka człowiek był uświęcony. Na to postawiony jest kapłan w konfesyonale; — a ten szczęśliwy, kto umie rozdmuchać on ogień miłości, „który Zbawiciel przyniósł na ziemię“, kto umie rozpalić serce, iżby nic nie kochało, tylko Jezusa ukrzyżowanego. Jest to ars artium, którą Bóg tym zsyła, co o nią gorąco proszą. Możem modlitwy niech będzie przedewszystkiem spowiednik, a modlitwa rozpali serce, że ogniem wybuchnie i ogarnie penitentów serca.

Kwestye teologiczne.

Dla czego sobota poświęcona jest szczególniéj czci Najśw. Maryi P.? Ze względu na to, że sobota poświęcona jest szczególnéj czci Najśw. Rodzicielki Bożéj, zawiera brewiarz osobne officium B. M. V. in Sabbato i wedle przepisu Kościoła w wotywach de Beata odprawianych w soboty odmawia się Gloria. Również zezwala Kościół na to, aby w soboty, gdy nie przypada żadne officium 9 lect., odprawiano officium i Msze de Immaculata Conceptione. W wielu dyecezyach dla czci N. Maryi P. zachowywana bywa abstinentia a carne. Pobożny zatem zwyczaj wiernych poświęcania soboty szczególnéj czci Maryi, odpowiada zupełnie duchowi kościelnemu. Jakież powody tedy, że tak Kościół jak wierni w ten dzień czczą oddawna w szczególniejszy sposób Matkę Bożą?

1. Jest to stara tradycya, że w oną sobotę, przez którą ciało Zbawiciela naszego w grobie spoczywało, wszyscy uczniowie o jego zmartwychwstaniu wątpili, Marya tylko w téj wierze się nie zachwiała. Że Najśw. Dziewica nigdy, na jedną chwilę, w wierze się nie chwiała, uczy tego Kościół, uznając o niéj, że przez całe życie żadnego grzechu, nawet powszedniego nie popełniła. Tak więc sobota owa, przez którą Chrystus P. w grobie spoczywał, przez mocną i stałą wiarę Najśw. Panny uświęcona została i to czyni tę sobotę dla Chrystusa, Boga naszego i Maryi tak czcigodną. Jak czwartek z tego powodu, że Chrystus P. w ten dzień ustanowił Najśw. Sakrament, szczególniéj eucharystycznym kultem odznaczamy, a piątek dla śmierci Chrystusa P. na krzyżu rozważaniu męki Zbawiciela szczególniéj poświęcamy, tak w sobotę Maryą dla jéj wielkiéj wiary wielbimy.

2. Sobota jest wigilią, a więc niejako początkiem niedzieli. Niedziela zaś, mówiąc z Ambrożym św., „jest dniem Pańskim dla nas uroczystym i czcigodnym, gdyż w ten dzień Zbawiciel nasz po zniweczeniu piekielnych ciemności jakoby wschodzące słońce w świetle zmartwychwstania rozjaśniał.“ Odpowiednio do téj symboliki chrześciańskiéj wskazuje sobota na ową dziewicę, o któréj Kościół w officium B. M. V. in Sabbato mówi: Felix es, sacra virgo Maria et omni laude dignissima, *quia ex te ortus est sol* justitiae, Christus Deus noster.

3. Sabat w Starym Test. przeznaczony był na wypoczynek i spokój. Temu charakterowi sabatu odpowiada zupełnie niebieski pokój i cichość Najśw. Maryi P., najpokorniejszéj z pomiędzy ludzi. Ona to najdoskonaléj w Bogu spoczywała, jak też Bóg sam przez tajemnicę Wcielenia w niéj tak spoczywał, jak w żadnem innem stworzeniu. Ze względu na to mówi też św. Piotr Damiani: „Sobota, w którą, jak czytamy, Bóg odpoczął, słusznie przez Kościół Najśw. Pannie jest poświęconą. Gdyż mądrość zbudowała ona sobie jako dom i w niéj przez tajemnicę wcielenia jak na świętem łożu spoczęła.“

4. Spoczynek nakazany w sobotę miał ludowi izraelskiemu przypominać symbolicznie, że Bóg, którego czci, jest jego spoczynkiem, przyszłą szczęśliwością. W Chrześciaństwie miejsce sabatu zajęła wprawdzie niedziela jako dzień spoczynku; lecz sobota jest obecnie niejako bramą do tego chrześciańskiego dnia spoczynku, symbolu własnéj szczęśliwości niebieskiéj wyjednanéj nam przez Chrystusa, który nam z dziewicy, którą bramą niebieską zowiemy, zrodzony został. (Odpowiednio do tego modli się Kościół w nieszporach w sobotę: Te mane laudum carmine, te deprecamur vespere: digneris, ut te supplices laudemus inter coelites.) W téj myśli mówi Durandus (4 c. 1 n. 31—35), sobota szczególniejszéj czci Najśw. Dziewicy poświęcona, gdyż jest bramą do niedzieli, dnia Pańskiego, dnia spoczynku, Marya zaś jest dla nas bramą do Królestwa nieb., do

łaski Pańskiej, a ztąd do wiecznego spoczynku. „Dei mater alma, felix coeli porta.“

Piękne zatem i wzniosłe myśli zachęcają nas do poświęcenia w sobotę choć kilku chwil czci Najśw. Maryi P., która po Chrystusie naszą pośredniczką, naszem życiem, naszą słodkością i nadzieją. Czyńmy sami to krótkie pobożne ćwiczenie i zalecajmy je wiernemu ludowi.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Instrukcya św. Kongregacyi Propagandy o uczęszczaniu na uniwersytety heretyckie.

Dnia 30 stycznia rb. Kardynał Simeoni, prefekt św. Kongregacyi Propagandy, wystosował do Kard. Manninga list, w którym czytamy:

„Widzę ze smutkiem z listu W. Em. z 20 grudnia r. z., że niektóre rodziny nie troszczą się wcale o instrukcye św. Stolicy, dotyczące uczęszczania na uniwersytety protestanckie w Oxford i Cambridge. Wasza Eminencya czyni uwagę, że to nie pochodzi ze złéj woli, lecz że osoby interesowane tłomaczą się rzekomą tolerancyą ze strony Stolicy św. Proszę tedy W. E., aby zabezpieczając wyższe wykształcenie młodzieży katol. przeciwko niebezpieczeństwu zepsucia, zechciał uwiadomić wiernych, że się nic nie zmieniło w instrukcyi przesłanéj w tym przedmiocie episkopatowi angielskiemu przez mego poprzednika Kard. Barnabo d. 6 sierpnia 1867 i wydrukowanéj w aktach synodu prowincyonalnego westminsterskiego. W tym celu uważam za stosowne, aby biskupi téj prowincyi przypomnieli owę instrukcyą wiernym powierzonym swéj opiece.“

Instrukcyą tę wielkiéj wagi, przedstawiającą zapatrywania się Rzymu na studya młodzieży po uniwersytetach akatolickich, zapatrywania i zasady nie do samych angielskich odnoszące się wszechnic, podajemy w całéj rozciągłości:

Illme et Rme Domine,

Litteris die 3 Februarii 1865 ad RR. PP. DD. sacrorum Antistites Angliae datis Sacrum Consilium Christ. nom. Propag. significavit se libentissime confirmasse sententiam a laudatis Episcopis in recenti Londinensi conventu unanimiter propositam de collegiis penes Universitates Anglicanas Oxoniensem ac Cantabrigiensem non erigendis, deque parentibus catholicis opportune suadendis ne suos filios ad eas Universitates mitterent, quod videlicet idem Sacrum Consilium Episcoporum sententiam apprime consonam vidisset principiis juxta Summi Pontificis mentem a se traditis, quoties de scholarum mixtarum periculis consulta fuerat. Porro cum per epistolam encyclicam ad Clerum datam sub die 24 Martii 1865 Praesules Angli sententiam supradictam a Sacra hac Congregatione confirmatam Sacerdotibus per suas dioeceses patefecissent, sperandum erat fore ut eidem patres familias catholici se conformarent, quo filios suos a perversionis periculis omnino arcerent. Verum nonnulla quae recenter evenerunt facta satis ostenderunt declarationes in rem a Sancta Sede emanatas ac laudatam Episcoporum ad minores Sacerdotes encyclicam non fuisse sufficienter promulgatas; ideoque necessarium apparet ut literae pastorales a singulis Angliae Praesulibus divulgentur, quibus Cleris pariter ac fidelibus suarum dioecesium perspicuam ac certam tribuant agendi normam in re sane gravissima, quae cum aeterna animarum salute apprime connectitur.

Quoniam vero non omnes idem tulere judicium de acatholicis Universitatibus devitandis, ac quidam etiam non defuerunt, qui censerent tolerari posse ut catholica juventus praedicta instituta frequentaret, sive ob temporalia emolumenta quae in iis comparantur, sive quod in ipsorum sententia certa lex non appareat qua ad illas accessus absolute prohibeatur, operae pretium arbitror, ut Amplitudo Tua clare explicet in epistola pastorali doctrinam de proximis peccandi graviter occasionibus devitandis, quibus nemo sine lethali peccato exponere seipsum potest, nisi gravis urgeat ac proportionata necessitas, ac nisi tales adhibeantur cautiones quibus periculum peccandi proximum removeatur. Jam vero in re de qua agitur, cui, ex Summi Pontificis declaratione, intrinsecum gravissimumque inest periculum, non pro morum tantum honestate, sed praesertim pro fide, quae ad salutem omnino est necessaria, quis non videt vix aut ne vix quidem dari posse adjuncta illa in quibus absque peccato acatholicae Universitates frequententur? Levitas ingenii atque instabilitas adolescentium, errores qui quasi cum aura in dictis institutis hauriuntur absque antidoto solidioris doctrinae, maxima vis quam in juvenes exercent humani respectus ac sodalium irrisiones, tam praesens tamque proximum in adolescentes inducunt labendi periculum, ut nulla generatim sufficiens ratio concipi queat, propter quam adolescentes acatholicis Universitatibus committantur. Quae cum ita sint, erit sapientiae tuae ita argumentis auctoritatis ac rationis uti in epistola divulganda, ut tandem aliquando omnibus sacerdotibus pariter ac fidelibus laicis quid in negotio isto gravissimo sentire atque agere oporteat perspicuum sit. Ceterum non praetermittam Amplitudini Tuae inculcare, ut ita agas cum ceteris Angliae Episcopis, quo videlicet epistola, de qua supra, et uniformi ratione concipiatur et pari uniformitate executioni mandetur.

Precor Deum ut Te diu sospitem servet incolumemque.

Romae, ex Aedibus S. C. de propag. Fide, die 6 Augusti 1867.

Amplitudinis Tuae

Ad officia paratissimus,

Al. Card. Barnabo, Praefectus.

H. Capalti, Secretarius.

Wiadomości literackie.

Wielce zasłużonego wydawnictwa ks. Nowodworskiego, **Encyklopedyi kościelnéj** wyszedł w Warszawie tom XVI i zawiera artykuły z litery N i O od „Neander“ aż do „Obrzezanie.“ Z przyjemnością widzieliśmy w nim wiele artykułów gruntownie i z wielkim zasobem nauki opracowanych, jak artykuły o neoplatonizmie, nestoryanizmie, w którym bardzo wiele notatek o nestoryanach chaldejczykach w Azyi, o obrządku chaldejskim, o patryarchach prawowiernych chaldejczyków podał ks. Knapiński. — Na wyróżnienie zasługują nadto artykuły o niedzieli, nieomylności Papieża, niepokalanem poczęciu, nominalizmie, nowochrzceńcach, objawieniu. Polskim sprawom i osobom poświęcił ks. Nowodworski czterdzieści artykułów, chociaż obok tego i w innych artykułach, gdzie tylko było coś do umieszczenia i wspomnienia, zwracał uwagę skrzętną na literaturę, obrzędy, zwyczaje i osobistości polskie. Tak wiele cennych uwag historycznych polskich znaleźliśmy w artykule „Niedziela“, mianowicie co do niedzieli palmowéj, — w artykule „nieomylność Papieża“ wzmiankę o Narolskim, który w zeszłym stuleciu pisał „de suprema Rom. Pont. auctoritate“ i o O. Semeneńko, — w artykule „nekrolog“ poświęcił całą stronnicę nekrologom polskim, a pomiędzy nimi wzmiankę poświęcił i nekrologowi klasztoru benedyktyńskiego w Lubiniu; — w artykule „Norbertanie i Norbertanki“ poświęcił jego autor wspomnieniom o tych klasztorach w Polsce 14 stronnic, — o niektórych z nich, jak o zwierzynieckim, nitowskim, nowosądeckim bardzo obszerne podawszy wiadomości. Zwracamy też uwagę na artykuł obszerny i gruntownie ze znajomością rzeczy napisany przez ks. Z. Ch(odyńskiego) o notaryuszach publicznych apostolskich w Polsce. — Jest to encyklopedya w prawdziwem tego wyrazu znaczeniu, prawdziwa kopalnia pożądanych wiadomości i cennego materyału do prac wszelakich na polu filozoficznem i historycznem; zwłaszcza dla polskich rzeczy, które wszędzie uwzględnia a często bardzo gruntownie przedstawia, służyć może uczonym naszym i pisarzom za bogate źródło. Ubolewać tylko trzeba, że to znakomite dzieło tak powoli się drukuje, że na każdy tom z trzech ostatnich po dwa lata czekać było trzeba, tak że dziś trudno przewidzieć, kiedy i czy w ogóle dokończone będzie, a po wyczerpaniu pierwszych

kilku tomów i po wydaniu w nowéj szacie encyklopedyi Wetzera i Weltego, okazuje się niezbędna potrzeba rozpoczęcia nowego wydania.

W drukarni Propagandy w Rzymie wyszedł w ostatnich dniach nowy podręcznik prawa kościelnego pod tyt. **Institutiones juris ecclesiastici privati,** ad Decretalium enarrationem ordinatae, auctore Sebastiano Sanguinetti e Soc. Jesu, in pontifici universitate Gregoriana, juris ecclesiastici professore (6 fr.). Uczony autor podawszy znaczenie ogólne prawa kościelnego tak publicznego jak prywatnego, wykłada jego rozwój historyczny, przedstawia źródła prawne, reguły, wedle których oceniać należy ich wartość i sposób ich interpretacyi. Następnie traktując w I księdze *de personis,* mówi o prawach i przywilejach duchowieństwa, o tych co mogą być przypuszczeni do święceń lub odsunięci być winni, o irregularitates, przypomina obowiązki duchownych, różnice pomiędzy święceniami, sposób pozyskania lub utracenia jurysdykcyi kościelnéj i wszystko co dotyczy władzy Papieża, Kardynałów, Kongregacyi rzymskich, biskupów, kapituł, proboszczów, prostych księży i świeckich, seminaryów i klasztorów. W drugiéj księdze mówi o rzeczach kościelnych, o sakramentach i sakramentaliach, kościołach, kościelnéj immunitas, grobowcach, relikwiach św., prawie liturgicznem oraz o prawie Kościoła do posiadania dóbr duchownych. W końcu wykłada o beneficyach, śpitalach i klasztorach. W 3 księdze traktuje o sądach duchownych, ich celu i podziale, o nominacyi sędziów, dowodach, świadectwach, dokumentach itd., w ogóle o wszystkiem, co dotyczy sądów. Traktaty specyalne o sprawach beneficyalnych i małżeńskich oraz o procedurze w sprawach kryminalnych księży zamykają tę księgę. W dodatku pomieszczone są niektóre dokumenta i formuły odnoszące się do sądów, dyspens małż. itd.

KRONIKA.

Poznań. († Ks. Franciszek Iwaszkiewicz.)

Dnia 17 bm. umarł po długich cierpieniach, kilkakrotnie Sakramentami św. opatrzony, proboszcz w Mikstacie ks. Franciszek Iwaszkiewicz. Wyświęcony w r. 1859 był wikaryuszem przez lat kilka przy kościele św. Jana w Poznaniu, od r. 1863 zarządzał parafią mikstacką. R † I † P.

RZYM. Znieważanie Papieztwa. — Beatyfikacya de la Salle. — Nominacya.)

W teatrach wiecznego miasta przedstawiane bywają w ostatnich czasach utwory zohydzające Papieztwo. Owoż co o tem pisze *Moniteur de Rome*: „Prześladowanie tajemne, głuche a nieustanne Papieztwa przybiera w Rzymie wszelkie formy. Po uzurpacyi materyalnéj i brutalnéj następuje uzurpacya moralna i intelektualna. Stolicy św. wydrzeć pragną jéj nieprzyjaciele nie tylko wolność i godność, lecz Rzymian chcą pozbawić wiary i zniweczyć ich przywiązanie do Papieża — chcą w duszach zabić papieztwo. *Moniteur de Rome* wskazywał bezustannie na to stopniowanie zamachów: napaści prasy i zebrań, demonstracye skandaliczne, słabość władz w obec oszczerców Papieża i jego dzieł, a wreszcie prześladowanie więcej jeszcze złośliwe i machiawelskie niektórych dzienników, które z bezwstydem niezrównanym w swych rzekomych kronikach watykańskich krytykują akta, osoby i instytucye Stolicy św. Do dawniejszych prześladowań przyłączają się w ostatnim czasie prześladowania zabawy w teatrach. Zdaje się, że to przedstawienia znieważające godność Papieża, staną się ogólnemi. W tem ustawicznem zohydzaniu widoczny jest system. Afisze obwieszczają, że w wielkich teatrach rzymskich grane będą sztuki, w których Papieztwo odgrywa rolę jak najohydniejszą: Sykstus V, Beatrice Cenci, Papieżyca Joanna, dal clamoroso romanzo di Mezzabota itd... Intencya jest wyraźna. W teatrze, jak gdzieindziéj, ma być zohydzana pamięć Papieży; wprowadzają ich na deski teatralne w postaciach najśmieszniejszych i hańbiących: są to szubienice dramatu i komedyi. Protestujemy w obec Europy całéj przeciwko tym wyrafinowanym prześladowaniom moralnym. Cóżby powiedziano, gdyby na deskach teatralnych znieważano króla Humberta w wspomnieniach o Wiktorze Emanuelu i jego przodkach? Przedstawianie tych sztuk dotyka Papieża w tem, co dlań jest najdroższego i najświętszego: godność Papieztwa, pamięć jego poprzedników, wiara i szacunek jego Rzymian, wystawione na jak największe niebezpieczeństwa. Przed 18 wiekami pogański Rzym, doszedłszy do szczytu świetności, rzucał chrześcian dzikim zwierzętom na pożarcie wśród oklasków tłumów. Dzisiaj rzucają Papieży na pastwę zabawy Rzymian. Papież ma przynajmniéj prawo do szacunku: odmawiają mu tego! — Sprawa beatyfikacyi wielebnego sługi Bożego de la Salle, fundatora Braci szkół chrześć., była przedmiotem narad św. Kongr. Obrzędów, odbytych 1. września na posiedzeniu nazw. ante-praeparatoria. Badano autentyczność cudów przypisywanych wstawieniu się wieleb. sługi Bożego. Bohaterstwo cnót uznane już zostało dekretem pap. — Biletem Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. Kardynała Masotti kowizytatorem Wizyty apostolskiéj dla pobożnych zakładów katechumenów.

Ameryka. (Seminaryum polskie.)

Dnia 22 lipca położony został w Detroit kamień węgielny pod nowe seminaryum dla kleryków polskich, mające nosić nazwę „seminaryum śś. Cyryla i Metodego.“ Poświęcenia dokonał ks. biskup Ryan z Buffalo w asystencyi ks. biskupa Borgessa i 36 kapłanów, z których 17 było Polaków.

Afryka. (Misye.)

Missions catholiques donoszą o zamordowaniu pewnéj liczby Europejczyków, a pomiędzy nimi trzech katolickich misyonarzy z Cimbebazyi, położonéj we wschodniéj części południowéj Afryki, na północ od kraju Zulusów. Znajdowała się tam od wielu lat stacya misyjna pod opieką króla Negrów Nambadi w państwie Ouanhama, w Ovampo, który dla białych był najlepiéj usposobiony, odwiedzał ich kaplice i na poddanych swoich nalegał, aby dzieci posyłali do szkół chrześciańskich. To gniewało starych Negrów do tyla, że zatruli swego Soba czyli króla. Pod pozorem, że biali spełnili to morderstwo, napadła ludność czarna, podbechtana przez guślarzy, którzy każdy wypadek śmierci jednego z książąt przypisywali zatruciu przez obcych, na białych i zamordowali z nich około dwudziestu, a pomiędzy nimi O. Ludwika Delpech z Albi, Br. Lucyana Rothan ze Strasburga i Br. Geralda z Ardagh w Irlandyi. Prócz tego umarli tam na febrę OO. Hogan i Lynch.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.